

Dzień Skupienia Adwentowego, 29.11.15

Kl. Łukasz Pionio: *Rzecz o Bożej Opatrzności*

1. Koniec teizmu? – śmierć Boga immanentnego.

Wiara w Boga, który jest obecny w jakiś sposób w historii świata, należała zawsze do fundamentalnych przekonań chrześcijaństwa. Kościół chciał, utrwalając to w dogmacie o Opatrzności, utwierdzić wiernych w przekonaniu, że Bóg w swojej nieskończonej dobroci i potędze zarządza światem w taki sposób, by ten rozwijał się zgodnie z wyznaczonym celem: by zrealizowane zostało maksimum dobroci. Człowiek mógł więc odczuwać egzystencjalną pewność we wszelkich przeciwnościach losu. Ostatecznie to Bóg prowadzi go przez życie – a temu nie straszne są żadne problemy.

Taka wiara, w przekonaniu wielu naiwna, zaczęła powoli zatracać się w doświadczeniu absurdu codzienności. Absurdu cierpienia XX w., gdzie przemoc i zagłada działała w imieniu prawa i legitymowała się przekonaniem o – uwaga ! – zgodności z opatrnością. Doświadczenie obozu koncentracyjnego – doświadczenie śmierci człowieczeństwa w Auschwitz – stało się niczym lampka ostrzegawcza wskazująca nieustannie na prawdopodobieństwo ontologicznego osamotnienia. Absurd obozu zniszczył w wielu ludziach wiarę w immanencję¹ Boga. Ernst Wiechert opisał swój dramat wydarzenia z wiary w jednym ze swoich licznych opowiadań: *W lesie umarłych*. "Słońce przecież świeciło a chmury dalej przepływały ponad skazańcami. Ale to nie było już słońce Boga, i chmury nie były też Jego. Bóg umarł. Wyobrażenie o Nim, tysiącletnia idea, wiara w Jego panowanie - i mogło to być również takie ciężkie - roztrzaskało się tak, jak tym przeklętym obraz ich ziemi. Tam, gdzie litość Boga mniejsza jest od tej ludzkiej, okazuje się, że to wszystko było jedynie obrazem fałszywym, namalowanym na niebie dziecięcych marzeń. Gdzie takie niebo załamuje się, niszczy również ten fałszywy obraz."²

"Bóg jest martwy", już wiele lat wcześniej wykrzyczał tymi słowami Friedrich Nietzsche najdonioślejsze wydarzenie nadchodzącej epoki. W jego przekonaniu ten bóg, który jako idea podtrzymywany przy życiu przez wiarę ludzi wierzących, dożywa właśnie swoich ostatnich dni. Tylko nieliczni chcą jeszcze w niego wierzyć. Powoli zaczyna odchodzić w niepamięć śmierci. Wiara w Boga kierującego losy świata przestała być oczywistością. Słońce, które kiedyś nadawało sens życiu, przestało już świecić. Nie ma już powodu, by wierzyć, że *jutro* będzie lepsze od *dzisiaj*, że nawet najgorsze cierpienie ma jakiś wyższy sens. Pesymizm egzystencjalny zgasił więc powoli słońce nadziei. A w ciemności nic już przecież nie widać... „Śmierć boga” ma jednak przede wszystkim charakter kulturowy, otacza nas wszystkich – nawet jak nie zdajemy sobie z tego sprawy. W ciemności zaczynamy krążyć po omacku, wyznaczając sobie coraz to nowe cele do realizacji – nieustanny pęd do przodu, chęć posiadania.. To wszystko nie jest jednak wstanie zagłuszyć potrzeby odczuwania sensu. Sens jednak jest już rozumiany inaczej: na płaszczyźnie ontologicznego pesymizmu; szczęście stało się wyłącznie przymiotem doczesności, a cierpienie pogłębia jedynie rozpacz.

W takim świecie pozbawionym nadziei pojawiają się jednak jednostki, które mówią całkowicie co innego, na opak ogólnemu dyskursowi. Viktor E. Frankl – psycholog, który przeżył Dachau – był zdania, że człowiek dochodzi do realizacji własnej osoby, dopiero wtedy, gdy przechodzi przez ogień cierpienia – bycia wystawionym na najbardziej wymagające *przypadki* losu, które niejednego doprowadzają na skraj rozpacz. Dopiero w obliczu absurdu człowiek zaczyna egzystencjalnie poszukiwać głębszego sensu swojego życia. W takim kontekście żył i działał również o. Kentenich. Mimo doświadczenia cierpienia i – po ludzku – braku zrozumienia i sensu, nie przestawał on twierdzić, że Bóg obecny jest we wszystkich wydarzeniach w świecie. Że to Jego ręka układa mozaikę historii świata. W ostatnim okresie swojego życia, nie przestając wierzyć w to, co nieustannie głosił, powiedział do studentów teologii takie oto zdanie:

„Wszystko, co istnieje i dzieje się na świecie, w życiu poszczególnego człowieka, oraz sposób, w jaki to istnieje i się rozwija, jest oddziaływaniem i urzeczywistnianiem wiecznego planu Bożego.”³

Kentenich był człowiekiem jasno i trzeźwo myślącym. Szeroko otwartymi oczami przyglądał się wydarzeniom naszego czasu – starając się poszukiwać w nich śladów Bożej obecności. *Praktyczna wiara w*

1 Pomimo swojej odrębności i inności Bóg jest blisko nas, jest w bytach stworzonych. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (por. Dz 17,28). On przenika wszystkie byty stworzone swoim poznaniem, swoją wszechmocą powołującą je do istnienia. W jakiś trudny do zrozumienia dla nas sposób jest też wszędzie obecny przez swoją istotę. Bóg jest więc, jak określa filozofia, immanentny w odniesieniu do bytów stworzonych. Ta immanencja i bliskość Boga przejawia się w stałym towarzyszeniu nam w naszym życiu.

2 Ernst Wiechert, *Der Totenwald*, Wien/Muenchen/Basel 1957 (Saemtliche Werke, Bd. 9), s. 275.

3 *Exerzitien fuer Theologie-Studenten* 1967. Tonband-Wiedergabe.

Opatrzność Bożą obecna jest prawie w każdym tekście napisanym, czy powiedzianym przez niego. Mimo to nie napisał on żadnego traktatu omawiającego zwięźle tę problematykę. Niektórzy twierdzą, że on traktatów w ogóle nie pisał, to nie w jego stylu. On starał się jedynie uchwycić życie w momencie: poszukując nieustannie jego najgłębszych prawidłowości. Wszystko co mówił i pisał miało wywodzić się bezpośrednio z praktyki życia. Czasami więc teksty – wydawałoby się teologiczne – mają u niego charakter psychologiczny i tylko jako takie mogą być prawidłowo odczytane.

2. *Wiara à la bible*

Poszukując teologicznego źródła wiary w *Opatrzność Bożą* – tej praktykowanej przez Kentenicha – zauważamy, że jej pierwsze składowe znajdują się zapisane w Biblii. Naród Izraelski zapisywał swoje postrzeganie i przeżywanie świata w kategoriach przymierza z YHWH (Jahwe).

Już na samym początku księgi *Wyjścia* dowiadujemy się o istocie przymierza pomiędzy Bogiem a człowiekiem – Adamem. Patrząc z perspektywy egzegezy, tekst ten – pomimo tego, że umiejscowiony jest na samym początku – wyraża dojrzałe przemyślenia teologiczno-antropologiczne Izraela. Prawdopodobnie został on ostatecznie zredagowany w okresie *Wygnańa Babilońskiego*, dlatego też odnajdujemy w nim liczne wpływy mitologii babilońskiej. A zatem: Człowiek zostaje stworzony do bycia z Bogiem w świecie. Takie bycie jednak ma pewne warunki. Biblia mówi tutaj o zakazie jedzenia owoców z *drzewa poznania dobra i zła*. Sam zakaz nie jest tutaj najważniejszy. On wskazuje jednakże na coś istotnego: wolność oraz zaufanie. Wolność człowieka do samostanowienia. Zakaz tylko wtedy ma sens, gdy nakładający go liczy się z możliwością jego złamania. Człowiek musi tymczasem zaufać Bogu, że On nie prowadzi go na manowce, że Wola Boża ma jakiś – może jeszcze aktualnie nierozpoznawalny – sens. Przymierze wymaga zatem od człowieka, który jest w swojej istocie wolny, ufnego wejścia w relację z Bogiem. Przymierze to nic innego, jak patrzenie na życie w kategoriach opatrności.

Zaufanie jest czymś bardzo wymagającym, szczególnie jeżeli chodzi o tak niepojmowalną istotę jaką jest Bóg. Gdy zaufanie zaczyna zanikać pojawia się uczucie wewnętrznego niepokoju. Człowiek ma wrażenie, że Bóg – jeżeli istnieje – może oczekiwać od niego czegoś, co go przerosnie... a co jeżeli Bóg to sędzia i kat w jednej osobie? Bez zaufania pojawia się strach. Człowiek zaczyna chować się przed Bogiem i w konsekwencji żyć tak, jakby Boga nie było. To zarazem druga strona wolności. Przymierze z Noe wskazuje tymczasem na to, że człowiek nie powinien bać się Boga. Człowiek jest w pełni wolny przed Bogiem. Bóg – YHWH – pozostanie swojemu przymierzy nawet wtedy wierny, gdy człowiek będzie chciał go wygnać ze swojego życia. Bóg jest ponad wszystko istotą absolutnie dobrą, która zła wyrzucić po prostu nie może.

Kentenich kieruje naszą uwagę w dalszej kolejności na Abrahama i Mojżesza – których nazywa „herosami praktycznej wiary w *Opatrzność Bożą*” (1952). Bóg był w ich ujęciu „Bogiem życia i historii”. W relacji do Abrahama Bóg przedstawia się nie jako jakaś abstrakcyjna istota, lecz przede wszystkim jako Bóg konkretnej osoby, którą nazywa po imieniu. Na pierwszy rzut oka sytuacja analogiczna do przymierza stworzenia, jednak jak przyjrzymy się bliżej, to zaczynamy dostrzegać różnice: Bóg towarzyszy Abrahamowi na drodze życia. Redaktor tekstu kładzie nacisk na moment wyruszenia w drogę. Człowiek – Abraham – ma rozpocząć podróż do celu swojego życia. Tu gdzie się aktualnie znajduje jest jedynie początek. Musi wyruszyć w drogę, żeby pozostać blisko Boga. Często jednak cel – obietnica Boża – oraz rzeczywistość życia zdają się znajdować w diametralnej sprzeczności. Kentenich podkreśla, że dla Abrahama było oczywistością, że drogi Boga nie są naszymi drogami. Oraz, że wszelkie myślenie świata nie będzie w stanie sprostać tajemnicy Boga. Abraham podąża po prostu w pełnym zaufaniu za ledwo co dostrzegalnymi iskierkami Bożej obecności w świecie: podąża odważnie w ciemność przyszłości.

Symbol 'drogi' pojawia się w wielu miejscach Starego Testamentu. Wiara – życie religijne – jest analogiczna do bycia w podróży: ma swój początek, często ciężki, związany z wieloma przygotowaniem: wybranie celu, towarzyszy podróży..., po drodze zdarzają się kryzysy, gdy się już nie ma siły, braknie motywacji. Ważny jest sam aspekt aktywności ze strony człowieka, który aczkolwiek wymaga ufnego orientowania się na Woli Boga. Abraham wyrusza w drogę na warunkach Boga. Nie wie dokąd zmierza, ale ufa, że podążając w zgodności przymierza prędzej czy później Bóg doprowadzi go do celu.

Tutaj staje się jasne: że wiara w *Opatrzność Bożą* jest wyzwaniem dla ufności człowieka.

Kolejnym „herosem *Opatrzności*” jest Mojżesz, który jako przewodnik narodu wybranego słyszy od Boga, że On nieprzerwanie troszczy się o losy swojego narodu: i stara się robić wszystko, by ten realizował się w wywalczonej wolności. Przykazania miały jedynie na celu zabezpieczenie płaszczyzny na której można doświadczyć bożej obecności: wolność. Jeżeli jednak przykazania zaczynają mylić się z samym Bogiem człowiek nigdy nie doświadczy jego ojcowskiej bliskości.

Boża troska o każdego poszczególnego człowieka najmocniej została podkreślona w działaniu Jezusa z Nazaretu. W „*Królestwie Bożym – basilea tou theou*”, którego nastanie ogłaszał Chrystus, człowiek żyje w ojcowskiej obecności samego Boga, który „wie (...) czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie.” (Mt 6,8.) Przedmiotem Bożej troski jest już nie tyle cały świat, ale przede wszystkim każda jego część z osobna. Jezus używa – w celu wyrażenia tej tajemnicy – obrazów ze świata codziennego, doświadczanego przez Jego słuchaczy. Bóg więc troszczy się o każdy pojedynczy włos na głowie, o zaginioną owcę, która jest mu droższa niż całe stado. O syna, który zagubiony powraca do domu... Im mocniej Jezus podkreśla tajemnicę Bożej miłości do poszczególnego człowieka – tym bardziej zastanawiamy się, jak może On troszczyć się również o całość stworzenia. Jak Bóg może troszczyć się o całość, mając na uwadze dobro każdego poszczególnego szczegółu? Czy nie dochodzi tutaj do konfliktu interesów?

O. Kentenich był przeświadczony, że podstawowym prawem Boga rządzącym w świecie, jest *prawo miłości*. „Bóg jest miłością” - tak mówi przecież Jan Ewangelista. Miłość jest więc podstawą wszelkiego działania Boga w świecie: jego sprawiedliwości, wszechmocy i jego wszechwiedzy. Kentenich mówił w pełnym przekonaniu – co wydaje się czasem wręcz absurdalne –, że „*wszelkie zrzędzenia losu są przez Niego [Boga] ostatecznie chciane z miłości. Z jej powodu je dopuścił i urzeczywistnił.*” (1937) Ważne jest jednak, żeby nie zatracić z oczu pewnego szczegółu. Miłość nie jest tutaj czymś nieosobowym – jakimś abstractum philosophicum. Bóg miłości to Ojciec Jezusa Chrystusa – to nie jest jakieś twarde fatum, które wyznacza los ludzkości, lecz miłujący Ojciec pragnący dobra swoich dzieci.

Jak bez trudu możemy się domyśleć Bóg i Jego miłość nie są łatwo dostrzegalne w codzienności świata. On działa w sposób tajemniczy, gdyby było inaczej wiara zatraciłaby jakikolwiek sens. Człowiek byłby tą oczywistością Boga nijako przymuszony do bycia religijnym. Stałby się niewolnikiem... a Bóg panem i władcą. A Bóg pragnie *wolnych wioślarzy, a nie zniewolonych galerników*. Tajemniczość działania Boga wyrażona jest w przykładowy sposób w relacji Jezusa do swoich uczniów. Oni często nie byli w stanie zrozumieć, czego On od nich oczekuje. Niektóre aspekty nauczania Jezusa zrozumieli dopiero po traumie śmierci Mistrza i Jego zmartwychwstaniu. Dopiero *postfactum* zauważali sens tych wydarzeń. Uczniowie w drodze do Emaus rozmawiają z Nieznanym – nie dostrzegając jednakże, że jest nim sam Jezus. Dopiero, gdy On odchodzi – dostrzegają i rozumieją. Zauważają sens Bożego prowadzenia.

3. Źródła poznania. Gdzie mówi Bóg?

Gdzie mówi do nas Bóg? Projekt praktycznej wiary w Opatrzność Bożą – prezentowany przez o. Kentenicha – pozostaje zdecydowanie na płaszczyźnie naturalnej, całkowicie zwyczajnej. Cuda, prywatne objawienia, nie mają tutaj raczej czego szukać. Kentenich ich istnieniem oczywiście nie zaprzeczał, aczkolwiek zdecydowanie podkreślał, że my – będąc w Szensztacie – tego nie potrzebujemy, żeby odnaleźć działanie Boga w świecie. Naszą misją jest pokazanie, że zwyczajne życie w codzienności można w nadzwyczajny sposób kształtować na płaszczyźnie zwyczajnej wiary. Program proponowany przez o. Kentenicha to taka wiara bez fajerwerków, racjonalnie przemyślana – wyrażająca się jednak również pod postacią emocji. „*Głos Boga*” zapisany jest w historii świata. Obecny w strukturze bytowej człowieka – jest tak obecny w człowieku, jak gramatyka w języku; odciska swój ślad w jego duszy... To są właśnie trzy *szensztackie źródła poznania* Boga: znaki czasu, duszy i bycia.

1. Znaki czasu

O. Kentenich podkreślał znaczenie „znaków czasu” dla odczytania Woli Boga na długo przed Soborem Watykańskim II, który – to w konstytucji pastoralnej *Gaudium et Spes* – odkrywa nijako na nowo „głos Boga w historii” dla całego Kościoła.

Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napelniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności Boga lub jego zamysłów. (GS 11)

O. Kentenich mówiąc o „znakach czasu” używał powiedzenia „*vox temporis - vox Dei*”, głos czasu głosem Boga. Bardzo szybko stało się ono w Rodzinie Szensztackiej znanym powiedzeniem, wypełnionym oryginalnymi przemyśleniami. Nadaje ono – mówił o. Kentenich – „wszystkim wydarzeniom w życiu, w historii rodziny i świata osobistego zabarwienia, charakteru przyjemnego, pobudzającego zawołania Boga.” (1951). W tym prostym zdaniu widoczne są dwa aspekty: vox temporis – historia świata, biografia poszczególnego człowieka: oraz vox Dei – perspektywa człowieka wierzącego, poszukującego woli Boga.

- Bóg mówi nie tylko poprzez wydarzenia w historii świata, ale również w biografii mojego życia.

Zarówno jedno jak i drugie odgrywa ważną rolę w poszukiwaniu sensu rzeczywistości – tego, jaka może być Wola Boga w stosunku do świata i człowieka. Wydarzenia w świecie, procesy społeczne – w tym wszystkim odczuwalne są życzenia Boga. Dlatego tak ważna jest sumienna analiza otaczającego nas świata, poszukiwanie głębszych zależności. Nieustanne czuwanie i aktywny udział w historii świata. Bóg jest reżyserem dramatu czasu, historii i mojego życia. Człowiek wierzący ma wręcz obowiązek wczytywania się w scenariusz świata.

- Perspektywa postrzegania świata – którą przyjmuje o. Kentenich – jest perspektywą człowieka wierzącego. Na świat patrzy on oczami wiary: zakłada już na samym początku, że Bóg działa w świecie, ale Jego działanie dostrzegalne jest jedynie w wierze. Innymi słowy: by dostrzec Boga trzeba w Niego wierzyć. (Widzimy tutaj mocny akcent subiektywny.) Oczywiście jego wiara nie przeszkadza mu w postrzeganiu świata przez pryzmat nauki. Sam często odwołuje się do psychologii, tudzież socjologii. Naukowy opis świata stara się on jednak wykorzystać do ubogacenia świata wiary. Z psychologii – przykładowo – czerpie pełnymi garściami starając się uczynić ją przydatną dla kształtowania życia z wiary.

Decydującym pytaniem jest tutaj zawsze: co Bóg chce mi powiedzieć przez to czy inne wydarzenie? Wierzący jest – zdaniem o. Kentenicha – zobowiązany do poszukiwania śladów Boga nawet w najgorszych tendencjach otaczającego go świata. Często to właśnie przez negatywy przebija się pragnienie Boga.

2. Gramatyka duszy

Drugie źródło poznania woli Bożej – jak określał to o. Kentenich – to „*głosy duszy*” (Seelenstimmen). Nie chodzi tutaj oczywiście o jakiś wewnętrzny głos – takiego małego skrzata znajdującego się w naszej głowie –, który nam głośno i wyraźnie mówi co mamy w danej sytuacji uczynić. O. Kentenich określa „*głosy duszy*” w pierwszej kolejności jako mówienie Boga przez „*indywidua i wspólnotę*” (1964.) Samemu podkreślał wielokrotnie, że obok „*księgi wydarzeń czasu*” czytał nieprzerwanie w „*duszach*” powierzonych mu osób:

„Wszędzie miałem sposobność wczytywania się w moich książkach w najdelikatniejsze, najsubtelniejsze, ale zarazem najsilniejsze i najbardziej namiętne porywy ludzkiego serca... mogłem dzięki temu nauczyć się rozróżniania ludzkiego ducha od tego Bożego, ludzkie słowo od Bożego.” (1960).

„*Głosy duszy*” to więc różnorodne reakcje – emocjonalne i racjonalne, religijne, różne życzenia i pragnienia – jakie występują nie tylko u poszczególnego człowieka, ale również w większych grupach społecznych. Dlatego tak ważnym jest zachowanie głębokiego szacunku przed każdym, z kim przychodzi mi rozmawiać. Ten inny, nosi w sobie ziarenka Bożej Opatrzności, które może akurat mi mają coś ważnego do powiedzenia. O. Kentenich zwracał również uwagę na to, że dusza człowieka jest niczym lustro, w którym dokładnie odbijają się wydarzenia czasu. Podkreślał przez to, że nie możemy mechanicznie oddzielać „*głosów duszy*” od „*znaków czasu*”. Właściwie to trzeba je widzieć w organicznej jedności. „*Głosy duszy*” to również wszystko to, co dzieje się w moim życiu: to „*ciche i głośne zrzędzenia [łosu] w moim życiu*” (1944). Najgłośniejsze „*głosy*” to oczywiście wszelkie doświadczenia traumy, które miały decydujący wpływ na rozwój mojej osobowości: wydarzenia z przeszłości, które nieustannie za mną podążają. O. Kentenich właśnie dlatego zachęcał nieustannie do refleksji nad swoim życiem – do „*przetrawienia*” trudnych wydarzeń przeszłości. To, co w moim sercu jest głośne – szczególnie gdy jestem sam na sam ze sobą – za tym może ukrywać się pragnienie Boga...

3. Gramatyka bycia

Z trzecim źródłem poznania mamy najwięcej trudności: „*język bycia*”, czy *gramatyka bytu*. O. Kentenich zakłada, że człowiek jest w stanie dotrzeć swoim aparatem poznawczym do poznania wewnętrznej struktury bytu stworzonego. (...)

O. Kentenich żyje przeświadczeniem, „*że rzeczy stworzone nie tylko są wcielonymi myślami Boga, ale również przedstawiają Jego życzenia*” (1944). Wszędzie w obszarze stworzenia doświadczalny jest jakiś element Boski – przecież jeżeli On, wszystko stworzył – utrwała się w swoim dziele, podobnie jak dramaturg w napisanym przez siebie dramacie. W 1944 r. Kentenich przedstawił tę myśl dość precyzyjnie:

„Jeżeli będziemy postrzegać każdą stworzoną rzecz jako słowo pochodzące od Boga, oraz oczywiście mówiące o Bogu, to możemy postrzegać wszystkie byty stworzone, te w porządku naturalnym jak i nadnaturalnym, jako wielki album Boga, jako książkę o Nim. Świat jest więc [dynamicznym] żywym traktatem o Bogu. Postrzegając to w taki sposób możemy odczytywać pragnień naszego Boga.” (1944)

„Struktura bytu” - „porządek bytowy”, (Seinsordnung) stanowią więc ramy orientacyjne w poszukiwaniu

Woli Boga. O. Kentenich był zdania, że istnieje coś takiego jak „*obiektywny porządek bytu*”, który mu zawsze przyświecał jako podstawowa norma działania: *ordo essendi est ordo agendi*. Miał on tutaj na myśli niektóre w miarę stałe składowe rzeczywistości czy podstawowe doświadczenia człowieka. Przykładowo: wewnętrzny instynkt wolności, którego nie sposób stłumić. Człowieka wyróżnia również jakieś wewnętrzne odczucie podstawowych wartości: prawdy, miłości i sprawiedliwości. Gdy człowiek odczuwa niesprawiedliwość, automatycznie budzi się w nim bunt. Przyglądając się psychice człowieka znajdujemy również pewne struktury: tożsamość, charakter, osobowość... O. Kentenich był oczywiście świadomy, że świat wraz z człowiekiem podlegają nieustannej zmianie, dlatego też statycznym początkowo pojęciom nadaje znaczenia dynamicznego: „*dynamika bycia, rytm bycia*”, zachęcając do śledzenia zmian: gdyż między innymi w nich widoczne są ślady Boga. Przykładowo: analizując rolę matki zauważamy, że ma ona pewne „ontyczne centrum”, które zachowując wewnętrzną stabilność wyraża się na przestrzeni lat w nieco różnych formach. 'Matka' jest pojęciem relacyjnym i odnosi się do 'dziecka'. Jednak w jaki sposób ta relacja będzie urzeczywistniona zależy jest w dużej mierze od kontekstu społeczno-kulturalnego. Poszukując więc stałych oraz zmiennych w strukturze rzeczywistości wczytujemy się w nieustannie tworzony dramat rzeczywistości: gdzie Bóg jest dramaturgiem a człowiek – na swój sposób współredaktorem.

- **Dialogiczna struktura Opatrzności.**

Opatrzność Boża – jaką prezentuje nam o. Kentenich – ma strukturę dialogiczną. Bóg nic nie wymusza na człowieku, pozostawia swojemu ulubionemu stworzeniu pełną wolność – nawet w aspekcie interpretacji swojej woli. Człowiek jest partnerem w działaniu Boga w świecie – w realizowaniu, na swój oryginalny sposób, planu Bożego co do świata. Ja, jako człowiek, jestem do tego powołany, by w subiektywnym akcie poznawczym osadzonym na fundamencie wiary (przekraczającym aspekt subiektywności) wyczuwać Boski plan co do mojego świata.

Wiedząc, że inni również znajdują się tej przygodzie relacyjnej z Bogiem, mogę mieć pewność, że łączymy się – jak obiecał nam Chrystus – w większej wspólnoty oczekującej na dopełnienie zbawienia, i współpracującej przy realizacji Bożego planu.

Taka struktura wykraczająca poza poszczególne indywidua pozwala nam ufać, że cała historia świata jest naznaczona obecnością Boga. Widzimy tutaj dokładnie, że wiara w Opatrzność Bożą ma strukturę ufności. Tutaj trzeba zaufać – czy mówiąc językiem o. Kentenicha - „*skoczyć rozumem w przepaść niepewności*”, że Bóg działa w historii poprzez poszczególne indywidua, które w subiektywnej przygodzie z Bogiem współtworzą świat. My jako osoby wierzące powinniśmy się więc otworzyć na takie dynamiczne zrozumienie świata i jego relacji do Boga i zacząć w końcu przejmować inicjatywę w poszukiwaniu ziarenek Boga w świecie. Od nas zależy naprawdę wiele...

Wiara w Bożą Opatrzność: praktycznie: Spurensuche, poszukiwanie śladów Boga...

Modlitwa do Ducha Świętego

- **Chwila refleksji:** *przypominam sobie, czy w ostatnich dniach wydarzyło się coś, co nieustannie przykuwa moją uwagę. Może coś mnie niepokoi... Albo nad wyraz raduje.*
- **Chwila dzielenia się:** *Co chcę innym opowiedzieć? Dzielę się tym, co jest moim zdaniem ważne. Jeżeli jestem sam: mogę to zanotować. Prowadzić dziennik, pamiętnik.*
- **Chwila poszukiwania:** *Co rzuca mi się w oczy, gdy przyjrzę się temu, co opowiedziałem – albo co opowiedzieli inni. Może dostrzegam jakieś zależności? Gdzie mogę dostrzegać ziarenka Boga, Jego pragnienia przebijające się przez te sytuację? Może dostrzegam Jego prowadzenie...*
- **Chwila odpowiedzi:** *Do czego czuję się spontanicznie zachęcony? Do podziękowania, do przeklinania, proszenia – sformułowania pytania...*

Modlitwa na zakończenie: Magnificat...

